

Grzegorz Motyka

Warszawa

Zbrodnia wołyńska 1943 roku i mit buntu ludowego*

Na przełomie 1942/1943 r. jednemu z cichociemnych, ppor. Lechowi Ładzie ps. „Żagiew”, udało się przeniknąć w szeregi banderowskiej partyzantki. Dzięki temu mógł przekazać, iż jeden z dowódców Ukraińskiej Powstańczej Armii tak ocenił sytuację powstałą na Wołyniu: „Z dniem 1 III 1943 r. przystępujemy do powstania zbrojnego. Jest to działanie wojskowe i jako takie skierowane jest przeciw okupantowi. [...] Jeśli chodzi o sprawę polską, to nie jest to zagadnienie wojskowe, tylko mniejszościowe. Rozwiążemy je tak, jak Hitler sprawę żydowską. Chyba, że usuną się sami”¹. Choć meldunek ten dotarł aż do Londynu, to, niestety, został zlekceważony lub niedoceniony (sam ppor. Łada niebawem zginął — rozpoznano go lub zlikwidowano „profilaktycznie”), gdyż członkowie polskiego podziemia wprost nie mogli uwierzyć, że ukraińscy nacjonaliści są organizacyjnie zdolni do przeprowadzenia na masową skalę antypolskiej czystki etnicznej. Zamiast tego mordy polskiej ludności na Wołyniu w 1943 r. opisywano jako wystąpienia „dzikiego” chłopstwa, niekiedy wiążąc je z rzekomymi prowokacjami sowieckiej partyzantki. Ten ukształtowany wówczas pogląd w wielu środowiskach — co ciekawe, zarówno polskich, jak i ukraińskich — jest obecny do dziś, choć tylko niekiedy próbuje się go szerzej uzasadnić².

Za hipotezą o buncie chłopskim jako odwecie za wcześniejszą polską politykę dyskryminacji Ukraińców opowiada się między innymi lwowski politolog Bohdan Hud'. W jego

* Artykuł jest efektem projektu badawczego realizowanego w ISP PAN, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, zgodnie z umową nr 2012/07/B/HS3/03353.

¹ Studium Polski Podziemnej (SPP), Kolekcja 13, t. 61, Relacja mjr. T. Klimowskiego. Lecha Ładę jako autora meldunku rozszyfrował Mariusz Zajączkowski. Zob. np.: M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015, s. 165, 166. Warto podkreślić, że w biogramie Łady do dziś brakuje informacji o szczegółach prowadzonej przez niego misji wywiadowczej. C. Chlebowski, „Wachlarz”. *Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941–marzec 1943*, Warszawa 1983, s. 261.

² Jest on obecny, co ciekawe, także w literaturze pięknej. W powieści Oksany Zabużko *Muzeum porzuconych sekretów* (Warszawa 2012) działacz OUN stwierdza: „Spuścizna Polski — to ona swoim dwudziestoleciem rządzenia nami z pogardliwą przez zęby cedzoną pewnością, że «Rusini» to nie ludzie, a «kabany» [świnie — G. M.], wyhartowała nas *jak dobrą siekierę*, wyuczyla *odpowiadać symetrycznie tym samym* [...]” (s. 408).

ocenie to właśnie wołyńscy chłopci pierwsi przystąpili do antypolskich wystąpień, do czego oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii latem 1943 r. jedynie dostosowały swoją taktykę. Jak pisze: „Chłopi ukraińscy, nauczeni doświadczeniem okresu międzywojennego, pragnęli zniszczyć polską obecność doszczętnie. Nie ograniczali się bowiem do grabieży i palenia [...] zazwyczaj nie oszczędzali ni dorosłych, ni «piskląt», by wracać nie było dokąd, ani komu”³. Jednocześnie, niezgodnie z faktami, twierdzi, że nie ma dokumentów potwierdzających istnienie rozkazów ukraińskiego podziemia o mordowaniu Polaków.

Historiozofię stojącą za hipotezą o buncie ludowym przedstawił inny autor, Bogdan Huk, w książce *Ukraina. Polskie jądro ciemności*. Można w niej znaleźć wiele zarówno kontrowersyjnych, jak i niczym neuargumentowanych tez. I tak, jego zdaniem, władze przedwojennej Polski, podobnie jak ZSRS „zmierzały do unicestwienia zamieszkującej jej części narodu ukraińskiego”. Między innymi z tego powodu II RP można sklasyfikować „jako jeden z wariantów państwa totalitarnego usytuowanego — nie tylko geopolitycznie — między III Rzeszą a ZSRR”⁴. Według Huka: „Na przednówku 1943 r. chłopom wołyńskim zaczęła zaglądać w oczy głód, ale także widmo powrotu Polski pamiętanej i utożsamianej z państwowym katolickim odczłowieczeniem i rugami z międzywojnia. Rzecz jasna, że o nawiązaniu kontaktu z tym chłopstwem starała się także galicyjska OUN, ale przypisywanie jej odpowiedzialności nie za rewolucję narodową, a za powstanie chłopskie na Wołyniu jest zabiegiem identycznym z obwinianiem administracji austriackiej o Rabację z 1846 r.”⁵ Autor nie neguje faktu masowych mordów na polskiej ludności, ale jednocześnie zdecydowanie stwierdza: „Ani jeden Polak nie został zabity dlatego, że był Polakiem”⁶. Według niego bowiem „Polacy byli zabijani nie ze względu na swoją polskość, ale ze względu na państwo, które w taki czy inny sposób towarzyszyło ich fizycznej obecności na Ukrainie. Zadawanie śmierci stanowiło wyraz katorycznej niezgody Ukraińców nie na ich fizyczną polskość jako Polaków, a na państwo polskie, ponieważ urzeczywistnione poprzez osoby Polaków — państwowców niesło ono Ukraińcom śmiertelne zagrożenie w przyszłości”⁷.

Wbrew pozorom tego typu deterministyczne twierdzenia, często przedstawiane jako nowoczesne metodologicznie ujęcia postkolonialne, przeciwstawiane „subiektywnym” i „etnonacjonalistycznym” perspektywom badawczym, cieszą się dużą popularnością. Niewątpliwie ich rozpowszechnieniu sprzyja fakt, że duża część masowych mordów została dokonana za pomocą siekier, wideł, łomów i innych narzędzi gospodarskich. Ten sposób zadawania śmierci przeraża do dziś okrucieństwem, wywołuje skojarzenia z wsią i wydaje się wy tłumaczalny jedynie brakiem oświaty oraz pierwotną, irracjonalną skłonnością do przemocy, rzekomo występującą masowo właśnie w rolniczym krajobrazie.

Wyjaśnienia tego typu uważam jednak za uproszczone, niesatysfakcjonujące i nieogarniające całości zjawiska. Co istotne, są one oderwane od podstawowej faktografii ustalonej przez historyków lub co najwyżej czerpią z niej wybiórczo i powierzchownie. Nie biorą one również pod uwagę, że kolektywna przemoc jest z reguły dziełem ludzi myślących, a zatem starannie planujących swoje działania, także pod kątem uniknięcia odpowiedzialności za po-

³ B. Hud', *Ukraińcy i Polacy na Nadzieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Zarys historii konfliktów społeczno-etnicznych*, Lwów–Warszawa 2013, s. 323, 324.

⁴ B. Huk, *Ukraina. Polskie jądro ciemności*, Przemyśl 2013, s. 494. Warto wspomnieć, że w ocenie Huka „w Europie nie ma innego państwa, które tak jak Rzeczpospolita Polska, bez najmniejszych ograniczeń korzystałoby z dwóch największych ludobójstw europejskich”, czyli z Zagłady Żydów i Wielkiego Głodu na Ukrainie. Ibidem, s. 195.

⁵ Ibidem, s. 188.

⁶ Ibidem, s. 195.

⁷ Ibidem, s. 196.

pełniane czyny. Dlatego na zadawane często pytanie, czemu przebieg „antypolskiej akcji” UPA był tak okrutny, chciałbym dać odpowiedź tylko z pozoru prostą: masowe mordy na ludności polskiej były dokonywane tak brutalnie, ponieważ sprawcy tej zorganizowanej zbrodni tak to zaplanowali, słusznie niestety zakładając, że nic lepiej nie ukryje charakteru dokonanych przez nich czynów, jak „ubranie ich w szaty” społecznego buntu.

Myśl, aby polsko–ukraiński spór terytorialny o Galicję Wschodnią rozwiązać za pomocą czystki etnicznej, dojrzewała stopniowo. Powstała w 1929 r. Organizację Ukraińskich Nacjonalistów zdominowali ludzie młodzi, którzy „nie zdążyli” wziąć udziału w wojnie polsko–ukraińskiej z 1918–1919 r. Przepojeni skrajnie nacjonalistyczną ideologią płynącą z Europy Zachodniej i zafascynowani poglądami twórcy ukraińskiej wersji integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa, byli gotowi na wszelkie poświęcenia w imię uzyskania niepodległości. Byli też zdecydowanie przeciwni porozumieniu z Polską, dlatego właśnie ofiarą OUN padali tacy ludzie, jak Tadeusz Hołówko, którzy próbowali wypracować jakąś formułę pojednania polsko–ukraińskiego. W oficjalnym programie OUN w latach trzydziestych wprost zapowiadano, że w przyszłym państwie ukraińskim nie będzie miejsca dla polskich ziemian i kolonistów osadzonych na spornych terenach po 1918 r. Jednocześnie z góry usprawiedliwiano wypadki zabójstw takich osób dokonane przez okoliczną ludność. Mykoła Ściborski, jeden z czołowych ówczesnych działaczy OUN, zapowiadał, iż w momencie wybuchu „rewolucji narodowej” „chłopi wyrównają [...] bez litości porachunki z dziedzicami będącymi agentami polskiej okupacji, a także z wojskowymi i cywilnymi kolonistami”⁸. Działacze OUN, jak wynika z tych słów, nie tyle dopuszczali możliwość chłopskich wystąpień, ile od początku zamierzali je wywołać, świadomie nawiązując przy tym do kozackich powstań z XVII–XVIII w. oraz pogromów ziemian i Żydów, jakie miały miejsce na Ukrainie pod koniec pierwszej wojny światowej.

Wypowiedź Ściborskiego ze względu na miejsce zajmowane przez niego w OUN można traktować jako oficjalny program tej organizacji. Nie był to jednak w szeregach OUN pogląd najbardziej radykalny. Część członków tej organizacji szła bowiem znacznie dalej, opowiadając się jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej za „usunięciem” wszystkich bez wyjątku Polaków. Dał temu wyraz płk Mychajło Kołodziński w swojej sztandarowej pracy *Doktryna wojenna OUN* napisanej w latach trzydziestych na Sycylii. Sam Kołodziński zginął w marcu 1939 r. na Rusi Zakarpackiej, lecz część jego rozprawy została wydana w Krakowie w 1940 r. (a ponownie w roku 1957 w Toronto), stając się dla młodych członków OUN jedną podstawowych lektur z teorii wojskowości. Zarysował w niej projekt wywołania przez członków OUN powstania, które na pierwszym etapie miało mieć charakter chłopskich wystąpień⁹. Czytamy: „Chcemy rzucić chłopą z widłami na pancernik”. Siłą rzeczy działania chłopów miały być skierowane przede wszystkim przeciwko bezbronnej ludności. „Pierwsze chwile naszego powstania — pisał Kołodziński — muszą być skierowane przeciwko moskiewskiemu, polskiemu i rumuńskiemu elementowi, aby mieć bezpieczne tyły dla dalszej walki ze zbrojną siłą wroga. A to może nam się udać, jeśli niespodziewanie zaskoczymy wroga ludność i półwojskowe organizacje i zniszczymy je, zanim przyjdzie im z pomocą wojskowa siła”. Zgodnie z jego założeniami „podczas powstania będzie okazja, aby wymieść dosłownie

⁸ M. Sciborskyj, *OUN i seljanstwo*, Praha 1933, s. 32.

⁹ Omówienie tej pracy zob.: O. Zajcew, *Wojenna doktryna Mychajła Kołodzińskoho*, w: „Ukraina Moderna” 2014, nr 20, s. 245–256. Kołodziński zakładał że powstanie wybuchnie jednocześnie przeciwko Polsce i ZSRS w obu częściach Ukrainy. Po wybiciu się na niepodległość uznawał za konieczne opanowanie części Azji Środkowej, w tym Kazachstanu, którego mieszkańcy w jego ocenie mogli być jedynie poddanyymi Rosji lub Ukrainy, skazanymi na los Indian północnoamerykańskich.

do ostatniej nogi element polski z ZUZ [Ziem Zachodniukraińskich — G. M.] i w ten sposób skończyć z pretensjami co do polskiego charakteru tych ziem. Polski element, który będzie czynnie stawiać opór, musi ulec w walce, a resztę trzeba sterroryzować i zmusić do ucieczki za Wisłę. Bo nie można dopuścić do tego, aby po zdobyciu ZUZ element polski mógł tutaj żyć obok Ukraińców. ZUZ w przyszłym Państwie Ukraińskim musi być czysty pod względem narodowym”. Bez ogródek też stwierdzał: „Wobec wrogiego elementu należy wykazać się takim okrucieństwem w czasie powstania, aby jeszcze dziesiąte pokolenie bało się choćby popatrzeć w stronę Ukrainy, już nie mówiąc o ochocie dokonania jej podboju”¹⁰.

Wybuch drugiej wojny światowej zburzył międzynarodowy porządek, stwarzając wrażenie, iż powstała szansa na wywalczenie niepodległego państwa ukraińskiego i realizację planów OUN. Choć poglądy M. Kołodzińskiego spotkały się z akceptacją liczącej się części członków OUN, to jednak w 1939 r., jak się wydaje, plan działań powstańczych przewidywał bardziej „umiarkowany” ich przebieg, według scenariusza zarysowanego przez Ściborskiego. Ofiarą działań grup dywersyjnych OUN mieli paść ziemianie i koloniści osiedleni po 1918 r. (podobny los chciano zgotować Żydom). Co ciekawe, na wywołanie ukraińskiej irredenty szczególnie naciskał na Abwehrę we wrześniu 1939 r. Joachim von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych III Rzeszy. Wkroczenie 17 września wojsk sowieckich skłoniło Niemców do rezygnacji z planu powstania, doszło jednak do wielu wystąpień lokalnych. Największe natężenie akcje ukraińskie nabrały w pow. Brzeżany i Podhajce, gdzie doszło do wymordowania czterech polskich kolonii. We wsiach Koniuchy, Potutory i Sławentyn oraz w Kolonii Jakubowce zabito w sumie około dwustu Polaków. Był to prolog tego, co miało się wydarzyć kilka lat później na Wołyniu.

W 1940 r. OUN podzieliła się na dwie zaciekle zwalczające się frakcje, od nazwisk przywódców nazywane melnykowcami (od Andrija Melnyka) i banderowcami (od Stepana Bandery). Ich członkowie w rozgrywkach wewnętrznych nie wahali się przed użyciem przemocy. Jedną z ofiar tej rywalizacji był wspomniany już Ściborski, zabity najpewniej przez banderowców tuż po wybuchu wojny niemiecko–sowieckiej w Żytomierzu. Była to czytelna ilustracja faktu, że w OUN–B „rząd dusz” przejęli radykałowie.

Na radykalizację członków OUN duży wpływ wywarły represje prowadzone przez Sowietów i Niemców (przede wszystkim zaś Zagłada Żydów). Nacjonaliści ukraińscy widzieli Shoah, w którym aktywnie uczestniczyła Ukraińska Policja Pomocnicza, i zaczęli wierzyć, że warunkiem osiągnięcia wielkości jest gotowość do popełnienia masowych zbrodni. Skoro w 1942 r. „zniknęło” z Wołynia 150–200 tys. Żydów, to musiało w 1943 r. wydawać się realne także „usunięcie” nieco większej liczby Polaków — przed wojną było ich w tym regionie 350 tys.

W końcu 1942 r. kierownictwo banderowskiej frakcji OUN podjęło decyzję o tworzeniu oddziałów partyzanckich, które miały przystąpić do jednoczesnej walki z Niemcami, Sowietami i Polakami. Postanowiło też, by w momencie przystąpienia do otwartej walki zbrojnej równolegle rozpocząć akcję „wysiedlania” pod groźbą śmierci wszystkich Polaków i Żydów, przy czym z góry zakładano konieczność wymordowania tzw. polskiego aktywu¹¹.

¹⁰ M. Kołodziński, *Nacjonalistyczne powstania. Rozdział z prac „Wojenna doktryna ukraińskich nacjonalistów”*, w: „Ukrajina Moderna” 2014, nr 20, s. 260, 261. Por.: O. Zajcew, *Ukraiński integralny nacjonalizm (1920–1930–te roky). Narys intelektualnoji istoriji*, Kyjiv 2013, s. 278, 279. B. Hud’ w cytowanej już książce przywołuje pracę Kołodzińskiego, nie wspomina jednak ani słowem o wyłaniającej się z niej koncepcji dokonania eksterminacji ludności polskiej (a także żydowskiej). Zob.: B. Hud’, *Ukraińcy*, s. 316, 324.

¹¹ *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*, w: *Polska i Ukraina*

9 II 1943 r. oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii, realizując ściśle tajne rozkazy, wymordował pierwszą polską wieś Parośle, rozpoczynając tym samym, jak to określano w banderowskich dokumentach, „antypolską akcję”. Ucieczka do lasu w marcu 1943 r. kilku tysięcy ukraińskich policjantów sprawiła, że napady na miejscowości zamieszkałe przez Polaków stały się we wschodnich powiatach przedwojennego województwa wołyńskiego częstym zjawiskiem.

Od początku przybrały one okrutny charakter. W Parośli członkowie I sotni UPA Iwana Pehiniaka „Dowbeszki–Korobki” związali mieszkańców, po czym po kolei zarabali siekierami. Nie ulega wątpliwości, że już te pierwsze zabójstwa były dokonywane przez kadrowe oddziały UPA. Inna rzecz, iż do tych napadów przymusowo mobilizowano chłopów posiadających na swoim wyposażeniu jedynie broń sieczną ewentualnie mających za zadanie podpalanie polskich domów. Stało się tak na przykład podczas napadu w kwietniu 1943 r. na Janową Dolinę (zabito tam około sześciuset Polaków), gdzie silnemu i dobrze uzbrojonemu zgrupowaniu UPA towarzyszyli pozbierani z okolicznych wsi chłopci, którym nakazano podpalenie osady (jeden z nich przy pierwszej okazji zdezerterował i złożył na ten temat zeznania). Od początku zorganizowany przebieg czystek potwierdza pośrednio także rozkaz kierującego OUN–B i UPA na Wołyniu Dmytra Kłaczkiwskiego „Kłyma Sawura” (nr 28 z 24 I 1944 r.), podsumowujący rok działań partyzanckich. Wspominając początek 1943 r., zauważył on szczerze: „Zbrojne wystąpienie ukraińskich oddziałów powstańczych były niespodzianką nie tylko dla wroga, ale i dla naszych krajanów niedowiarków”¹².

O organizację mordów ludności polskiej oskarżył OUN–B (Bandery) dowódca tzw. „pierwszej” UPA Taras Bulba — Boroweć, który w kwietniu 1943 r. odmówił włączenia się do antypolskich czystek. W wydanej przy tej okazji odezwie napisał: „Organizacja [Bandery — G. M.] utworzyła w ostatnich dniach dla Ukraińców jeszcze jeden front — polski. Poszły w ruch siekiery [...] Wyrąbują się i wieszają całe rodziny i wypala polskie osady. «Siekiernicy» wyrąbują i wieszają w haniebnym sposób bezbronne kobiety i dzieci, a polski aktyw bojowy pochował się po lasach [...] Trzeba liczyć się z faktem, że wojnę, najpewniej, wygra znów Anglia, i takich panów «siekierników» oraz wieszateli z pikami potraktuje jak agenturalne służby hitlerowskiego ludożerstwa, a nie honorowych żołnierzy walczących o swoją wolność [...] Zagrożenie polskie dla nas — jest jednym z najmniejszych i my możemy śmiało odłożyć walkę z Polską na dalszy plan. Jeśli my dziś tak zdecydowanie występujemy przeciwko barbarzyńskim metodom, jakie Niemcy stosują przeciwko nam, to czym my możemy wyjaśnić przed kulturalnym światem takie same osiągnięcia”¹³.

Choć do czerwca 1943 r. ofiarą działań OUN–B we wschodnich powiatach województwa wołyńskiego padło prawie 10 tys. Polaków, to jednocześnie się okazało, że realizowany przez OUN–B plan depolonizacji jest nieskuteczny. Co prawda część nieogarniętych napadami Polaków faktycznie zaczęła opuszczać zagrożony teren, ale często zatrzymywała się w najbliższym wołyńskim mieście. A pozostali przystąpili intensywnie do organizowania samoobrony, broniąc się, czasem skutecznie, przed upowcami. W tej sytuacji Dmytro Kłaczkiwski „Kłym Sawur” podjął na przełomie maja i czerwca 1943 r. decyzję o wymordowaniu wszystkich Polaków na całym już Wołyniu.

w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych”, t. IV, Warszawa–Kijów 2005, s. 205–213.

¹² Centralne Państwowe Archiwów Wyższych Organów Władzy Ukrainy (CDAWOWU), zespół 3838, opis 1, t. 39, k. 1.

¹³ T. Bulba Boroweć, *Dokumenty, statyi, lysty*, Kyjiw 2011, s. 172, 173.

By usprawiedliwić antypolskie czystki, propaganda OUN–B przedstawiała nieustannie Polaków jako szowinistów, na każdym kroku donoszących do Niemców lub Sowietów na Ukraińców i żywiących się złudzeniami co do powrotu Wołynia w granice Rzeczypospolitej. Wykorzystywano fakt skierowania przez Niemców na Wołyń 202 „polskiego” batalionu Schutzmannschafts. Jego członkowie, widząc zbrodnie popełniane na Polakach, aż nazbyt chętnie uczestniczyli w organizowanych przez Niemców akcjach represyjnych wobec ukraińskiej ludności. To właśnie dlatego na Wołyniu wraz z narastaniem konfliktu zaczęły pojawiać się opinie, że „Polacy są gorsi od Niemców”. Błędem byłoby jednak uznać, że na przełomie wiosny i lata 1943 r. na Wołyniu relacje pomiędzy „zwykłymi” Polakami i Ukraińcami cechowała wyłącznie wrogość.

W czerwcowym sprawozdaniu OUN–B z okręgu Włodzimierz–Horochów przyznano: „Przychylnie do nas odnosi się, jeśli można tak powiedzieć, autochtoniczna część ludności polskiej, to znaczy ci Polacy, którzy zamieszkują obok nas jeszcze sprzed czasów wojny światowej 1915 r. Osądzają oni szowinizm innych Polaków, wyrażają swoją przychylność do ukraińskich zmagani wywoleńczych, oddają często na ich korzyść różne przysługi i ofiarują pomoc materialną. Z ludnością ukraińską żyją w przyjaźni”¹⁴. Co ciekawe, opinie mówiące o wzajemnej życzliwości panującej między polskimi i ukraińskimi sąsiadami można znaleźć na kartach wielu wspomnień i relacji. I to bynajmniej nie tylko polskich. Tezie o kipiącej wzajemnej nienawiści przeczy na przykład relacja wybitnego pisarza, dysydenta i obrońcy praw człowieka Jewhena Swerstiuka, który młodość w czasie wojny spędził na Wołyniu. Czytamy: „Konflikty i pacyfikacje w polskim państwie [...] były stosunkowo marginalnym zjawiskiem, o którym w dzieciństwie słyszałem niewiele. [...] Żadnej nieprzyjaźni do Polaków z dzieciństwa nie wyniosłem i przypominam sobie, że bardzo współczułem uciekinierom z Łodzi, którzy zamieszkali w moim domu na początku września 1939 r. O prawdziwym strachu przed władzą [...] o państwowym terrorze my po raz pierwszy dowiedzieliśmy się w czasie «złotego września» 1939 r. [...] Czy były na Wołyniu nastroje antypolskie? W wyobraźni nastolatka, który wszystkim wówczas się ciekawił, były nastroje antyniemieckie i antysowieckie. [...] Wśród ludności, powtarzam, nie było ani przyjaźni, ani nienawiści wobec Polaków. [...] Kiedy w 1943 r. pojawiła się wiadomość o zniszczeniu polskiej wsi Zagaje, współmieszkańcy mojej wsi nie mogli uwierzyć, że to dzieło rąk UPA. Potem nadeszły wieści, iż to jeden z aktów zemsty na Polakach za zniszczenie ukraińskich wsi. Ale w aktach zemsty jest coś bolszewickiego, niedającego się pogodzić z moralnością i zdrowym rozsądkiem. [...] Może to niemieccy prowokatorzy? A może sowieccy prowokatorzy?”¹⁵.

W czerwcu 1943 r. „Kłym Sawur” wydał odezwę do ludności ukraińskiej, w której po plastycznym odmalowaniu pacyfikacji ukraińskiej wsi Dermań–Zatuże dokonanej 29 V 1943 r. jakoby przez polską policję, zarzucił Polakom współdziałanie „w niemieckich rzeziach i katowaniu ludności ukraińskiej” oraz współpracę z partyzantką sowiecką. „Jeśli więc — czytamy w odezwie — na ukraińskich ziemiach wybuchnie nowa Hajdamacczyzna lub Koliwyszczczyzna, odpowiedzialność za to spadnie tylko i wyłącznie na te kręgi, które zaprowadziły polską politykę wywoleńczą do antyukraińskiego obozu imperializmu moskiewskiego i niemieckiego [...] Lecz niech nie zapominają sługusy Moskwy i Berlina, że naród ukraiński potrafi się zemścić!”¹⁶. Odezwa była ewidentnym propagandowym uzasadnieniem dla lipcowej operacji depolonizacji.

¹⁴ CDAWOWU, zespół 3833, opis 1, t. 118, k. 11.

¹⁵ J. Swerstiuk, *Wołyń. Spohad wijny*, w: www.istpravda.com.ua.

¹⁶ Za: *Polacy i Ukraińcy*, s. 503. Tam też pełny tekst odezw.

Wykonując rozkazy „Kłyma Sawura”, 11 VII 1943 r. oddziały UPA przeprowadziły jednoczesne, koncentryczne uderzenie w miejscowości zamieszkałe przez Polaków. Po zniszczeniu jednej wsi partyzanci ukraińscy przechodzili do kolejnej, kontynuując rzeź. W sumie tego dnia wymordowano dziewięćdziesiąt dziewięć polskich wiosek. W następnych dniach uderzono na kolejne osady. W sumie w lipcu 1943 r., według obliczeń Siemaszków, zaatakowano 520 polskich miejscowości, mordując 10–11 tys. Polaków. W sierpniu podobne zmasowane uderzenie UPA dotknęło ostatni jeszcze nieogarnięty napadami powiat w województwie wołyńskim — lubomelski¹⁷.

Warto zwrócić uwagę, że w czasie napadów zabijano wszystkich Polaków, przeważnie niezamożnych rolników, różniących się od swych sąsiadów Ukraińców tylko narodowością i wyznaniem. Przed śmiercią nie ratowała też deklaracja lojalności wobec podziemia ukraińskiego. W pow. zdołbunowskim tak postąpili mieszkańcy Huty Majdańskiej, którzy już wiosną 1943 r. w zamian za gwarancje bezpieczeństwa przekazywali UPA żywność (jaja, mleko, zboże, mięso). Pomimo tego 12 lipca oddziały ukraińskie wymordowały większość mieszkańców (zginęły 184 osoby, w tym Ukrainka). Podczas antypolskich czystek można dostrzec wykorzystywanie przez ukraińskich policjantów, którzy zdezerterowali z niemieckiej służby do UPA, doświadczeń wyniesionych z Zagłady Żydów. W niektórych wioskach, gdzie ludność najpierw zgromadzono w jednym miejscu, a potem dziesiątkami wyprowadzano do stodoły i zabijano młotem lub łomem, aby nie dopuścić do wybuchu paniki, rozdawano dzieciom cukierki, a rannej Polce zrobiono nawet opatrunek¹⁸.

Zorganizowany charakter operacji potwierdzają ukraińskie dokumenty. W sprawozdaniu OUN z okręgu Włodzimierz–Horochów za lipiec 1943 r. stwierdzono: „Antypolska akcja w większości wypadków przeprowadzona nieudanie. Padali niepotrzebni, a aktywny element antyukraiński, oczywiście zorganizowany i uzbrojony, albo uciekł, albo stawiał zbrojny opór, zadając nam straty. Najlepiej przeprowadzono akcję w rejonie poryckim, dobrze w horochowskim, zadowalająco w centralnym, źle w Beresteczku i Oździutyczach, całkiem się nie odbyła w miastach Włodzimierz, Horochów oraz w rejonie Uściuług i Werba. W prowadzonej akcji brała udział w **niektórych miejscowościach** (podkreślenie — G. M.) ludność, a w rejonie poryckim melnykowcy”¹⁹.

Także w wypadku napadów dokonywanych latem 1943 r. biorący w nich udział chłopcy przynajmniej częściowo byli przymusowo zmobilizowani. Znany jest wypadek Ukraińca, który uratował grupę Polaków, ukrywając ich w stodole. I na ich oczach został przez upowców odprowadzony do sąsiedniej wsi, gdzie, jak im później opowiadał, musiał siekierą zabijać polskich mieszkańców, bo inaczej sam straciłby życie²⁰. Jak zauważył świadek tych wydarzeń Wincenty Romanowski: „Część Ukraińców z bólem i przerażeniem obserwo-

¹⁷ Szerzej m.in. E. Siemaszko, *Ludobójcze akcje OUN–UPA w lipcu 1943 r. na Wołyniu*, w: *Antypolska akcja OUN–UPA. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2003.

¹⁸ Spośród ważniejszych prac na temat zbrodni wołyńskiej zob.: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I–II, Warszawa 2000; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; A. L. Sowa, *Stosunki polsko–ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko–ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.

¹⁹ CDAWOWU, zespół 3833, opis 1, t. 118, k. 19.

²⁰ Z zeznań Zuzanny C. wynika, iż latem 1943 r. UPA zebrała we wsi Janówka mężczyzn pochodzenia ukraińskiego w wieku od szesnastu do sześćdziesięciu lat, zaprowadziła do wsi Gaj i tam kazała zabić zgromadzonych już nad dołem Polaków, grożąc za niewykonanie rozkazu śmiercią. Zob.: Akta śledztwa

wała prowadzoną akcją eksterminacyjną. Przeciwstawienie się jej było nie do pomyślenia, każdy przejaw krytyki kończył się tragicznie. Niejednokrotnie sprawdzano wierność idei i «Samostijnej Ukrainie» przez polecenie zabicia najlepszego z polskich sąsiadów, a niekiedy i przyjaciela. Kto nie wykonał polecenia — sam ginął. Od wieków zasiedziała na wsi ludność ukraińska w takich wypadkach nie dopuszczała nawet myśli o ucieczce dla uniknięcia zbrodni. Nie było dokąd²¹.

W sierpniu 1943 r. „Kłym Sawur” wydał dekret nakazujący przeprowadzenie reformy rolnej. Towarzyszyło temu publiczne zarządzenie zalecające podzielić majątki zamordowanych lub wygnanych Polaków. W chwili jego ogłoszenia upowcy wymordowali już większość polskich wiosek, z pewnością więc intencją Klaczkiwskiego nie było zainicjowanie fali mordów. Chodziło raczej o zrobienie kolejnego kroku w depolonizacji Wołynia — po reformie jeszcze trudniej ocalałym Polakom byłoby wrócić do opuszczonych gospodarstw. Reforma miała też zwiększyć poparcie dla UPA, pokazać ją jako formację troszczącą się o lokalną ludność i sprawić, by prawosławni rolnicy z jej zwycięstwem wiązali także swój materialny interes. Ponieważ nie wiemy, czy ukraińscy chłopci chętnie sięgali po własność polskich sąsiadów, należy też wziąć pod uwagę możliwość, że chciano w ten sposób wręcz ich przymusić do przejęcia ziemi.

Dopiero wtedy, jak sądzę, zaczęły mieć miejsce wypadki napadów dokonywanych na pojedynczych Polaków przez niektórych samorzutnie się organizujących ukraińskich chłopów. Skłaniała ich do tego zapewne najczęściej chęć zysku. Sprawcy przywłaszczali sobie bowiem — zgodnie z prawem narzuconym przez UPA — majątek znaleziony u polskich ofiar. Nie oznacza to w żadnym razie, iż dochodziło do spontanicznych pogromów całych wsi. Ofiarą takich napadów padały co najwyżej niewielkie grupki Polaków ukrywających się w okolicy lub próbujących powrócić do swych domów, by ocalić coś z pozostawionego majątku.

Jednocześnie z decyzją o reformie rolnej „Kłym Sawur” zalecił utworzenie wszędzie, gdzie to możliwe, baz samoobrony. Miały one paraliżować poczynania niemieckich ekspedycji karnych poprzez organizowanie zasadzek, barykadowanie dróg, niszczenie mostów. W rozkazie nr 5 z 15 sierpnia Klaczkiwski zaznaczył, by „przeprowadzić szeroką i masową pracę wśród społeczeństwa ukraińskiego. Zaprząć jak najszerze kręgi ukraińskich obywateli do czynnej rewolucyjnej pracy, do akcji, które prowadzimy²²”.

Jesienią 1943 r. oddziały UPA stanowiły na Wołyniu poważną siłę. Często operowały kureniami i zagonami, czyli batalionami i pułkami. Pomimo to nie rezygnowano z wykorzystywania podczas napadów zmobilizowanych chłopów. W planie napadu na Bielin (ostatecznie do niego raczej nie doszło) obok około pięciuset partyzantów UPA przewidziano „przy niszczeniu wioski” obecność dziewięćdziesięciu chłopów. Warto zaznaczyć, iż upowcy byli dobrze uzbrojeni: obok sześciu cekaemów i dwudziestu erkaemów posiadali jeszcze cztery działa 45 mm i jedno 76 mm, cztery lekkie moździerze oraz uzbrojony w małokalibrowe działo czołg, zbudowany z przerobionego w wiejskim warsztacie traktora. W wypadku zmobilizowanych rolników pięćdziesięciu z nich miało na wyposażeniu łopaty (mieli podczas ataku rozkopać groble), a czterdziestu pozostałych otrzymało kilkumetrowe tyczki obwiąza-

w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionej na terenie województwa wołyńskiego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945, sygn. S1/00/Zi, t. 2, k. 228.

²¹ W. Romanowski, *Kainowe dni*, Warszawa 1990, s. 77.

²² CDAWOWU, zespół 3838, opis 1, t. 4a, k. 1.

ne pakułami, by po złamaniu polskiej obrony podpalać gospodarstwa. Jak skrętnie zanotowano, „palacze” mieli do dyspozycji 40 tyczek, 5 litrów nafty i 100 paczek zapalek²³.

„Wołyńska rewolucja narodowa” stała się przedmiotem obrad III Zjazdu OUN, zwołanego w sierpniu 1943 r. w województwie tarnopolskim z inicjatywy Romana Szuchewycza „Tarasa Czupryni”. Po burzliwej dyskusji na temat postępowania „Kłyma Sawura” uznano działania UPA za w pełni usprawiedliwione i niebawem postanowiono „antypolską akcją” objąć również Galicję Wschodnią i Lubelszczyznę oraz Przemyskie. W tym jednak wypadku zamiast eksterminacji polskiej ludności ostatecznie zdecydowano — zgodnie z planem z końca 1942 r. — o „jedynie” jej wypędzeniu pod groźbą śmierci.

OUN–B w Galicji Wschodniej już w drugiej połowie 1943 r. przystąpiła do wybijania tzw. polskiego aktywu (nauczycieli, leśników, także księży rzymskokatolickich). W kolejnym etapie napadano na wybrane polskie wioski, przede wszystkim te, w których istniała silna samoobrona. Najpóźniej w marcu 1944 r. Główne Dowództwo UPA wydało rozkaz, aby na początku kwietnia w całej Galicji Wschodniej przystąpić do masowej akcji wypędzania Polaków. W maju 1944 r. rozkaz ten z instrukcją, jak ma wyglądać ta akcja, ponownie rozesłano do dowódców UPA. Czytamy tam: „Z uwagi na oficjalne stanowisko polskiego rządu w sprawie współpracy z Sowietami należy Polaków z naszych ziem usuwać. Proszę to tak rozumieć: dawać polskiej ludności polecenia wyprowadzenia się w ciągu kilku dni na rdzenne polskie ziemie. Jeśli tego nie wykona, wtedy wysłać bojówki, które mężczyźni będą likwidować, a chaty i majątek palić (rozbierać). Jeszcze raz zwracam przy tym uwagę na to, żeby Polaków zrywać do opuszczenia ziemi i dopiero później likwidować, a nie na odwrót (proszę na to zwrócić szczególną uwagę)”²⁴.

Nie jest jasne, dlaczego w Galicji postanowiono nieco złagodzić metody „antypolskiej akcji”. Zwraca uwagę fakt, że pierwsze masowe mordy dokonane przez Ukraińską Narodową Samoobronę (w styczniu 1944 r. UNS przeformowano w galicyjską UPA) sprawiają wrażenie, jakby miały na celu między innymi zbadanie reakcji na nie miejscowych Ukraińców i zarazem psychologiczne przygotowanie ich do czystek etnicznych. Po zamordowaniu 10 XI 1943 r. kilkunastu Polaków w Błóżewi Górnej w pow. Dobromil zauważono na przykład, że mord „wstrząsnął masami [ukraińskimi — G. M.] [...] ludność ukraińska nie przechyliła się ani na stronę pokrzywdzonych, ani na stronę sprawców. Początkowo jedni uważali, że to robota komunistycznych band [...] a drudzy przypisywali to U[kraińskiej] N[arodowej] S[samoobronie] (większość). Nawet kiedy ukraińska ludność upewniła się, że to najprawdopodobniej zrobiła UNS, to nie we wszystkim przyznała mądrość takiemu «skokowi», a szczególnie formie jego wykonania. Głównie budziło niesmak mordowanie kobiet i dzieci. O inteligencji nawet nie ma co mówić — ona jest przeciwko takim formom terroru”²⁵. Być może tego typu „sondowanie” opinii publicznej wykazało mniejsze niż oczekiwano poparcie dla antypolskiej akcji wśród galicyjskiej społeczności ukraińskiej, co z kolei skłoniło kierownictwo OUN–B do złagodzenia przebiegu planowanej czystki etnicznej.

Niemniej także w wypadku „antypolskiej akcji” w Galicji Wschodniej liczne zbrodnie były dokonywane na wszystkich mieszkańcach za pomocą siekier i wideł. Do stosowania takich metod zabijania zachęcały rozkazy OUN–B. W grudniu 1943 r. okręgowy szef SB OUN w pow. Brzeżany „Zbój” (NN) zalecił wręcz, aby za każdego zabitego Ukraińca zabi-

²³ Ibidem, zespół 3838, opis 1, t. 3, k. 5, „Plan akcji” na Bielin.

²⁴ Ibidem, zespół 3833, opis 1, t. 3, k. 53.

²⁵ Ibidem, t. 131, k. 7.

jać siekierami dziesięciu Polaków, których miano dla odstraszenia porzucać w widocznym miejscu²⁶.

Dopiero po zajęciu Wołynia oraz Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną kierownictwo ukraińskiego podziemia uznało kontynuowanie „antypolskiej akcji” za bezcelowe. Na przełomie sierpnia i września 1944 r. dowództwo galicyjskiej UPA nakazało wstrzymanie czystek. Dozwolone jednak było zabijanie Polaków czynnie wspierających władze sowieckie, np. wstępujących do Istriebitielnych Batalionów, co wielu lokalnych komendantów uznawało za wystarczające wytłumaczenie dla dokonywania dalszych mordów. Tylko w grudniu 1944 r. miało miejsce co najmniej pięćdziesiąt pięć ataków na polskie wioski, m.in. na Ihrowicę, gdzie zabito w wigilię Bożego Narodzenia około osiemdziesięciu Polaków. Dopiero wiosną 1945 r. napady na polskie miejscowości organizowane przez UPA zaczęły zamierać. O ile początek „antypolskiej akcji UPA” wyznacza wymordowanie 9 II 1943 r. mieszkańców wsi Parośle na Wołyniu, o tyle jej koniec rajd sotni „Wowki” („Wilki”), w trakcie którego w maju 1945 r. w kilku miejscowościach na Lubelszczyźnie — niemal w przededniu podpisania w tym regionie zawieszenia broni z poakowskim podziemiem — zamordowano kilkadziesiąt osób²⁷.

²⁶ Ibidem, zespół 3896, opis 1, t. 4, k. 23.

²⁷ Przeprowadzona pomiędzy 9 II 1943 a 18 V 1945 r. „antypolska akcja” UPA objęła obszar kilku województw, zamieszkiwany przez co najmniej 1,5 mln Polaków. W jej wyniku zginęło w sumie około 100 tys. Polaków. Kolejne 300–400 tys. osób zostało zmuszonych do ucieczki w obawie o życie. „Antypolska akcja” objęła 25–30 proc. polskiej społeczności zamieszkującej południowo-wschodnie ziemie II RP. Była to jedna z najkrwawszych zbrodni na ludności cywilnej w czasie drugiej wojny światowej, co ważne — dokonana przez nieregularną formację partyzancką. Po bezprecedensowym ludobójstwie w historii ludzkości, jakim była Zagłada Żydów (5–6 mln ofiar) oraz masowym mordzie dokonanym przez Niemców na jeńcach Armii Czerwonej (w latach 1941–1943 Niemcy zgładzili głodem 2–3 mln wziętych do niewoli czerwonooarmistów) należy ją zaliczyć do następnych w kolejności tragicznych wydarzeń europejskich „małych ludobójstw”, gdzie znajduje się ona obok masowych pacyfikacji białoruskich wsi przez niemieckie formacje policyjne czy mordów na Serbach dokonanych przez Chorwatów. Na Białorusi, jak wynika z badań prowadzonych przez tamtejszych historyków, Niemcy wymordowali 628 wiosek z całą ludnością, z czego 186 nie odbudowano i dziś już nie istnieje. Pod względem liczby zniszczonych wiosek jest to liczba porównywalna do miejscowości polskich, które padły ofiarą UPA. Zob.: *Nacistskaja polityka gienocida i „wyżiennoy ziemi” w Bielorusii 1941–1944*, red. W. Łobanow, Minsk 1984, s. 45. Także los Serbów na terenach powstałego w kwietniu 1941 r. Niezależnego Państwa Chorwackiego rządzonego przez ustaszy Ante Pavelicia był tragiczny. W NDCh znalazło się około 6,3 mln ludności, z czego Chorwaci stanowili 3,3 mln, muzułmańscy Bośniacy 0,7 mln, a Serbowie aż 1,9 mln. Dążąc do powstania monoetnicznej Chorwacji, ustasze postanowili jedną trzecią ludności serbskiej wypędzić, jedną trzecią przymusowo zasymilować, a jedną trzecią wymordować. W czasie spotkania z Hitlerem 6 VI 1941 r. Pavelić faktycznie uzyskał zgodę Niemiec na prowadzenie polityki dyskryminacji i eksterminacji. 27 IV 1941 r. ustasze wymordowali pierwszą serbską wioskę Gudovac, zabijając ponad 180 serbskich chłopów. Zapoczątkowało to masowe represje, których skala wywołała spontaniczny opór zbrojny wśród ludności serbskiej. Konflikt do tego stopnia zaognił sytuację, iż na początku 1942 r. Niemcy (a wcześniej też Włosi) zaczęli naciskać na ograniczenie rzezi, co faktycznie stało się jeszcze w tym samym roku. Antyserbską politykę ustasze prowadzili aż do końca swoich rządów. W jej wyniku zamordowano ponad 300 tys. Serbów (tylko księży prawosławnych zabito 217). Zob. np.: L. Hory, M. Broszat, *Der kroatische Ustascha Staat 1941–1945*, Stuttgart 1964; D. Licina, *Dossier Artukovic*, Zagreb 1996; B. Robioneck, *Croatian Political Refugees and the Western Allies. A Documental History*, Berlin 2010; T. Dulić, *Utopias of Nation. Local Mass Killing in Bosnia and Herzegovina 1941–1942*, Uppsala 2005; i in.

Brutalny przebieg „antypolskiej akcji” wstrząsnął nawet częścią członków OUN–B. Jeden z nich alarmował: „Opór polskich samoobron zmalał do tego stopnia, że ukraińskie środki robią wrażenie niemieckich akcji przeciwko Żydom”²⁸. Inny, uznający za konieczne wypędzenie i „wypalenie ogniem i żelazem” kolonistów zamieszkałych w Galicji Wschodniej po 1918 r., jednocześnie krytykował: „Zabijają biedotę, która w życiu politycznym nigdy nie brała udziału [...]. Zabijając ludzi tylko dlatego, że są oni wyznania rzymskokatolickiego, i to bez względu na to, czy to są kobiety, czy dzieci, czy starcy, a pozwalając, żeby zdolny do walki polski element [...] gromadził się w miastach to — obłąd”. I w związku z tym proponował: „jest jeszcze czas, by zejść z tej drogi. *To, co się działo do tej pory — zwalić na Niemców, bolszewicką partyzantkę, wojnę, itp.* [podkreślenie — G. M.]”²⁹. Jak widać, nawet ci banderowcy, którzy dystansowali się od prowadzenia „antypolskiej akcji”, byli całkowicie przekonani o konieczności zafalszowania obrazu prowadzonych czystek etnicznych. Zdawano sobie bowiem doskonale sprawę z tego, z jak przerażającą i zarazem też kompromitującą zbrodnią miano do czynienia. Jednak kierownictwo ruchu banderowskiego — z „Kłymem Sawurem” i „Tarasem Czuprynką” na czele — było przekonane, że jest możliwe zarówno dokonanie czystki, jak i zdobycie szacunku na arenie międzynarodowej. Dlatego banderowcy starali się już w 1943 r. o stworzenie dla „antypolskiej akcji” UPA osłony propagandowej. Bezwzględnie realizując politykę czystek etnicznych, jednocześnie starano się „ukrywać to, co zrobiono”, usprawiedliwiać ukraińskie poczynania, a nawet odpowiedzialność za przebieg wydarzeń przerzucić na stronę polską. Wydawano masowo broszury (na przykład Myrosława Prokopa *Kudy priamujut Poliaky?*, czyli *Dokąd zmierzają Polacy?*), w których ukraińskie poczynania przedstawiano jako odpowiedź na „polski terror” i próbę zagarnięcia ziem ukraińskich. W tej wersji to polskie podziemie jako pierwsze zaczęło mordować cywilnych Ukraińców, a to wywołało bunt ukraińskiej ludności przeciwko ciemniźcytelom. Negując możliwość popełnienia przez Ukraińców jakichkolwiek zbrodni, jednocześnie skrzętnie notowano wszelkie ukraińskie tragedie z zamiarem ich propagandowego wykorzystania. Zamierzano nawet wydać specjalną „Białą Księgę” w językach ukraińskim, polskim i francuskim z opisami polskich przestępstw.

Mordy na Polakach w propagandzie — zarówno wewnętrznej, na użytek bezpośrednich sprawców, jak i zewnętrznej, skierowanej do ukraińskich obserwatorów czystek — uzasadniano przedwojenną polityką władz polskich i rzekomą kolaboracją Polaków z Niemcami i Sowietami³⁰. Równoległe przez cały czas „pracowano” z ludnością ukraińską, starając się jej przedstawić antypolskie czystki jako rzecz konieczną i słuszną. W sprawozdaniu OUN–B z okręgu Włodzimierz–Horochów za maj 1944 r. „Czumak” (NN) pisał: „W masach jest jeszcze wielu, którzy twierdzą, że nie trzeba było bić Polaków, to przecież taki sam naród. Mówią to ludzie, którzy są spokrewnieni krwią z Polakami [...]. A są też pojedynczy, którzy nawet ostrzegają albo wręcz przechowują Lachów u siebie lub donoszą im jedzenie do lasu czy gdzie indziej [...] Ogół usprawiedliwia akcję przeciwko Polakom tym, że, jak mówią: «jeśli my tego byśmy nie zrobili, to Lachy by wyrznęli nas». Niektórzy boją się tego, że może dojść do ogólnego osądu tej akcji przeciwko Polakom na arenie międzynarodowej przy zielonych

²⁸ *Litopys UPA*, t. XXVI, Toronto–Lwów 2001, s. 376, 377.

²⁹ *Polacy i Ukraińcy*, s. 343.

³⁰ Jak napisał Lech Nijakowski: „W szerszym znaczeniu każde ludobójstwo można potraktować jako formę zemsty, nawet jeśli nie ma ku temu żadnych realnych podstaw. Wielu sprawców ludobójstw jest bowiem przekonanych, że grozi im poważne niebezpieczeństwo ze strony ofiar. Uważają, że sporo od narodu ofiar wycierpieli i mają prawo do krwawej retribucji”. Zob.: L. M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013, s. 16.

stolikach. Jednocześnie sobie tłumaczą, że Polacy wyjdą wtedy usprawiedliwieni, bo za nimi stoi Anglia i Rosja. Ale takie wyjaśnienia my zbijamy swoimi argumentami”³¹.

W przemilczanie „antypolskiej akcji” zaangażowały się po wojnie także środowiska nacjonalistyczne na emigracji. W pracach historycznych dotyczących UPA wydarzenia te opisywano zdawkowo i eufemistycznie, trzymając się w gruncie rzeczy propagandowej wykładni wypracowanej jeszcze w latach 1943–1944. Podtrzymywali ją zwłaszcza byli członkowie partyzantki, których do śmierci obowiązywała tajemnica. Ostatni komendant UPA Wasyl Kuk jeszcze w 2005 r. utrzymywał: „W początkowym okresie to nie UPA inicjowała antypolską akcję, mieliśmy do czynienia ze spontaniczną akcją ludności ukraińskiej. [...] miały miejsce nie akcje bojowe partyzantów skierowane przeciwko Polakom, lecz działania często uzbrojonej w siekiery, kosy, widły ludności ukraińskiej. Była to chłopska zemsta za lata zniewagi i poniżania. Gdy okazało się, że my nie zabraniamy chłopom tego typu akcji przeciwko Polakom, nabrały one masowego charakteru”³².

W rzeczywistości masowe mordy dokonywane na Polakach były planowe i dobrze zorganizowane przez podziemie OUN–B i podległe jej oddziały partyzanckie UPA, natomiast uczestniczący w nich chłopcy byli mobilizowani (przynajmniej częściowo przymusowo) i następnie organizowani w specjalne oddziały pomocnicze, które pod groźbą represji wykonywały polecenia banderowskiego kierownictwa. Zarówno na Wołyniu, jak i w Galicji chłopcy byli włączani w skład zgrupowań atakujących zamieszkałe przez Polaków miejscowości, choć nie było to faktycznie konieczne. Do opanowania wiosek i wymordowania mieszkańców siły partyzanckie były bowiem wystarczające. Zmobilizowani chłopcy pełnili jedynie funkcję pomocniczą. Ich obecność stwarzała wrażenie, iż to mieszkańcy okolicznych wiosek sami z siebie wystąpili przeciwko mieszkającym w ich pobliżu Polakom. Ofiarom okrutnie zadawano śmierć za pomocą siekier, widel, łomów, by postronni odnieśli wrażenie, iż mają do czynienia z ludową żakerią, podczas gdy w rzeczywistości była to planowa akcja etnicznego czyszczenia terenu. Dzięki temu banderowcy z premedytacją organizowaną ludobójczą czystką „przykryli” rzekomym buntem ludowym, podniesionym przez „szukających sprawiedliwości” prostych chłopów.

Słowa kluczowe: OUN, UPA, Zbrodnia Wołyńska (The Volhynian Massacre), genocyd, czystka etniczna (ethnic cleaning)

Bibliografia

Wydawnictwa źródłowe

Bulba–Borowец T., *Dokumenty, statti, lysty*, Kyjiw 2011.

Litopys UPA, t. XXVI, Toronto–Lwów 2001.

Kołodziński M., *Nacjonalistyczne powstania. Rozdił iz praci „Wojenna doktryna ukrajinijskich nacjonalistiw”*, w: „Ukraina Moderna” 2014, nr 20.

Nacistskaja polityka gienocida i „wyziennej ziemi” w Bielorusii 1941–1944, red. W. Łobanow, Minsk 1984.

Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945, w: *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. IV, Warszawa–Kijów 2005.

Ściborskyj M., *OUN i seljanstwo*, Praha 1933.

³¹ Centralne Państwowe Archiwów Wyższych Organów Władzy Ukrainy, zespół 3833, opis 1, t. 118, k. 63.

³² Za: *Niepodległość jako drogowskaz. Rozmowa z Wasylem Kukiem*, w: *Wiele twarzy Ukrainy. Rozmowy Iz Chruszlińskiej i Piotra Tymy*, Lublin 2005, s. 178.

Opracowania

- Chlebowski C., „Wachlarz”. *Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941–marzec 1943*, Warszawa 1983.
- Dulić T., *Utopias of Nation. Local Mass Killing in Bosnia and Herzegovina 1941–1942*, Uppsala 2005.
- Hory L., Broszat M., *Der kroatische Ustascha Staat 1941–1945*, Stuttgart 1964.
- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.
- Hud’ B., *Ukraińcy i Polacy na Nadnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Zarys historii konfliktów społeczno-etnicznych*, Lwów–Warszawa 2013.
- Huk B., *Ukraina. Polskie jądro ciemności*, Przemyśl 2013.
- Licina D., *Dossier Artukovic*, Zagreb 1996.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.
- Nijakowski L. M., *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013.
- Robionek B., *Croatian Political Refugees and the Western Allies. A Documental History*, Berlin 2010.
- Siemaszko E., *Ludobójcze akcje OUN–UPA w lipcu 1943 r. na Wołyniu*, w: *Antypolska akcja OUN–UPA. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2003.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I–II, Warszawa 2000.
- Sowa A. L., *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998.
- Torzecki R., *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Zajączkowski M., *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015.
- Zajcew O., *Ukrajński integralny nacjonalizm (1920–1930–ti roky). Narisy intelektualnoji istoriji*, Kyjiw 2013.
- Zajcew O., *Wojenna doktryna Mychajła Kołodzińskiego*, „Ukrajina Moderna” 2014, nr 20.

The Volhynian Massacre of 1943 and the Myth of a Peasant Revolt

The discussion about the events, which took place in Volhynia in 1943, includes a hypothesis presenting the anti-Polish outbreaks as an expression of a spontaneous revenge of the local Ukrainian peasants for the discrimination experienced at the time of the Second Republic. The author of the article based himself on unknown documents to demonstrate that in reality the mass-scale massacre of the Poles was organized by the Organization of Ukrainian Nationalists–Bandera (OUN–B) Underground and the Ukrainian Insurgent Army (UPA) partisan units it commanded. The peasants participating in the events were mobilised (at least partly by force) to special auxiliary detachments, ordered by the Bandera-led superiors to set fire to Polish settlements and to kill their inhabitants. Both in Volhynia and in Galicia peasants were incorporated into groups attacking localities inhabited by the Poles, despite the fact that partisan forces sufficed to destroy them. The victims were cruelly murdered with axes and other tools so as to produce the impression among the observers that they were dealing with a local Jacquerie while in reality the massacre was a planned ethnic cleansing campaign.

The idea to resolve the Polish–Ukrainian territorial controversy with the assistance of an ethnic purge had been devised by the OUN already prior to 1939. Initially, it was assumed that the future Ukrainian state would be devoid of all landowners and colonists who settled down in the conflict-ridden terrains after 1918, but in time the opinion calling for “ejecting” the entire Polish population became increasingly popular. The population in question was to be murdered at least partly by the incited local peasants. At the beginning of 1943 UPA detachments commenced

a battle against the Germans and Soviet partisans while simultaneously initiating the so-called anti-Polish campaign. The organised de-Polonisation operation, inaugurated on 9 February 1943 by attacking the village of Parośle in Volhynia, lasted until 18 May 1945 and claimed the lives of about 100 000 victims.